



SĄD NAJWYŻSZY

Rzeczypospolitej Polskiej

Pierwszy Prezes Sądu
Najwyższego

Warszawa, dnia 10 lutego 2018 r.

Prof. dr hab. Małgorzata Gersdorf

**Wystąpienie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego
na XXIII Zwyczajnym Zebraniu Delegatów
Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”
Mszczonów, 10 lutego 2018 r.**

Szanowny Panie Prezesie i Członkowie Zarządu SPP „Iustitia”!

Szanowni Państwo Delegaci! Wszyscy Szanowni Zebrani!

To już niewątpliwie ostatni raz, kiedy mam okazję spotkać się z Państwem jako urzędująca Pierwsza Prezes Sądu Najwyższego. Niewiele mogę z tego miejsca dodać, bo właściwie wszystko zostało już powiedziane. W grudniu ubiegłego roku, w ciągu niewiele ponad dwóch lat, politycy rządzącej formacji symbolicznie domknęli proces likwidacji demokratycznego państwa prawnego. Za chwilę, na początku kwietnia, rozpocznie się likwidacja Sądu Najwyższego, bo tak należy potraktować stopniowe, ustawowe przekształcanie go w jedną z delegatur partii politycznej. Wszystko to dzieje się mimo obowiązywania wciąż tej samej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r., zaakceptowanej przez Naród – suwerena – w ogólnokrajowym referendum. Jak mogło do tego dojść?

Pytanie zapewne należałoby postawić inaczej: jak środowiska sędziowskie i, szerzej mówiąc, prawnicze mogły do tego dopuścić? Dlaczego milczeliśmy, kiedy tyle minionych partii, koalicji i formowanych przez nie rządów naruszało niezależność sądów i niezawisłość sędziów – może w sposób nie tak spektakularny jak obecnie, lecz jednak wystarczająco widoczny? Dlaczego chowaliśmy się w cieniu sal sądowych i nie inspirowaliśmy prawdziwej debaty publicznej na temat zasad obowiązywania i stosowania prawa? Myślę, że przede wszystkim mieliśmy przed oczyma fałszywe pojęcie apolityczności. Tymczasem niestety, kiedy obywatele zapominają o polityce, ona prędzej czy później przypomina o sobie sama. To, co się

dzisiaj dzieje, nie jest zjawiskiem nam nieznanym, lecz raczej sumą przeszłych faktów, które przeoczyliśmy lub, jak kto woli, przespaliśmy zarówno jako prawnicy, jak i jako obywatele. Nie ma dnia, abym sama sobie nie czyniła z tego powodu wyrzutów.

Zapewne, tak jak ja, Państwo zadają sobie również inne, ważniejsze pytanie: co dalej? Jak się zachować? Możemy jedno z dwojga: albo przyjąć symboliczną postawę Rejtana, albo Wallenroda. Albo wyrazić nasz protest wobec bezprawia gestem, który być może zostanie zapamiętany, mimo że wyrazi jedynie naszą bezsilność, albo – mając taką możliwość – jako sędzia prowadzić dalej walkę o każdy cal sprawiedliwości, jak długo się da. Nie jestem w stanie dać nikomu dobrej rady, bo uważam, że uniwersalnej recepty po prostu nie ma. Życie stawia nas dzisiaj każdego dnia wobec trudnych wyborów i każdy z was musi zdecydować stosownie do okoliczności, w jakich się znajdzie.

Niezależnie jednak od tego, jak będzie, musimy pamiętać o jednym: jako najwyższą wartość trzeba traktować Konstytucję i dobro wspólne. Nie unikać zaangażowania w sprawy publiczne. Nie jesteśmy i nie będziemy żadną „opozycją” i nie obronimy systemu prawnego w pojedynkę. Jednak sądzę, że lipcowe protesty wyrażają pewne oczekiwania społeczne pod naszym adresem. Starajmy się zatem działać tak, aby pozostać w zgodzie z naszym sumieniem i z naszym poczuciem sprawiedliwości oraz wyrażać szacunek dla tych najwyższych wartości, o których powiedziałam. Szczególnie gdy widzimy pogardę dla obowiązujących norm i gdy doświadczamy ich instrumentalizacji, nie zachowujemy milczenia i nie unikamy konfrontacji z tymi, którzy prawo łamią. Nawet jeśli przyjdzie nam za to zapłacić wysoki koszt: zniesławienia w rządowych mediach, a nawet oskarżenia przed sądem dyscyplinarnym. Od naszych dzisiejszych decyzji zależy, jaka będzie Polska za kilka lub kilkanaście lat i czy państwo prawa uda się kiedyś odbudować.

Cała nadzieja w „Iustitii”! szczególne podziękowania należą się zarządowi Iustitii i jej Prezesowi za to, że jesteście i działacie. Oby tak dalej!

Nie zapominajmy jednak o innych Stowarzyszeniach sędziowskich, które czynią tak wiele dla niezawisłości sędziowskiej i niezależności sądów.

Na zakończenie jeszcze jedno słowo o tym co mnie dotyka, o projekcie SN ustawy o zmianie ustawy o Sądzie Najwyższym. Projekt ten został przez Iustitia oceniony jako sprzeczny z Konstytucją RP i nie konsultowany ze środowiskiem

sędziowskim. Te oceny są rozpowszechniane wszędzie i do tej pory, a nie są prawdziwe. Oczekiwałam, by Iustitia zdystansowała się od tej pochopnej oceny.

Przypomnijmy jak było.

Aby uniknąć jakichkolwiek podejrzeń i zarzutów wpływania na proces ustawodawczy w Polsce, ani Sąd Najwyższy, ani Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego nie zgłaszał żadnych propozycji wcześniej. Z tego też powodu przedstawiłam przedmiotowy projekt dopiero po skierowaniu prezydenckiego projektu do Sejmu, jako ekstremaordinaryjny sposób opiniowania tego projektu, kierowana troską o dobro obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, przede wszystkim aby przeciwstawić się niszczeniu wymiaru sprawiedliwości przez większość rządzącą. Proponowane przeze SN rozwiązania i brak dyskusji nad ich treścią dowodzą, że prawdziwym celem obecnie rządzących jest nie tyle reforma wymiaru sprawiedliwości, co niezgodne z Konstytucją RP przejęcie władzy w obrębie wymiaru sprawiedliwości i przeprowadzenie czystki kadrowej w Sądzie Najwyższym. Dlatego zaproponowano w projekcie SN rozwiązania, które usuwają zasadnicze przyczyny odmowy podpisania ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. o Sądzie Najwyższym, prowadząc zarazem do stworzenia warunków odbudowy poczucia sprawiedliwości społecznej. W projekcie tym, który traktować należało jako zaproszenie do pogłębionej, merytorycznej dyskusji i szerokich konsultacji społecznych, zaproponowano stworzenie – zgodnych z Konstytucją RP – warunków udziału Prezydenta RP, Ministra Sprawiedliwości oraz Sejmu RP w sprawowaniu władzy sądowniczej, tak aby została zachowana równowaga pomiędzy tymi organami. Przedmiotowy projekt stanowi również dowód tego, że środowisko sędziowskie zawsze było gotowe na merytoryczną dyskusję i poszukiwanie rozwiązań optymalnych dla dobra Polskiego Społeczeństwa oraz wymiaru sprawiedliwości, jak również, że stanowienie prawa nie może odbywać się bez szerokich konsultacji społecznych oraz uwzględnienia.

Dlatego oceniam jako bardzo stronnicze i nieprawdziwe zarzuty stawiane osobiście mnie jak i temu projektowi. Zawsze stawiałam po stronie niezależnego sądownictwa powszechnego. Niestety moje działania spotkały się z krytyką tego środowiska, a przecież mogłam stać obok.